



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

**Polska premier
o włos od tragedii**
| s. 2



**Karnawałowe
popisy...**
| s. 3



**W krainie...
wielkiej stopy**
| s. 4



Patron chorych na miłość

WYDARZENIE: 14 lutego obchodzimy Święto Zakochanych. W Bieruniu na Górnym Śląsku, Walentynki świętuje całe miasto i to przez dwa dni. Wszystko dlatego, że święty Walenty jest patronem nie tylko miejscowego kościoła, ale też gimnazjum publicznego oraz całego miasta.

Drewniany zabytkowy kościółek w Starym Bieruniu, zwany potocznie Walencinkiem, niebawem będzie obchodzić 400-lecie istnienia. W chwili obecnej jest jedynym sanktuarium św. Walentego w Polsce. – Kult św. Walentego ma tutaj bardzo bogatą tradycję. Istnieją nawet pieśni skomponowane w kontekście tej świątyni – informuje proboszcz miejscowej parafii św. Bartłomieja Apostoła oraz opiekun Walencinka, ks. Janusz Kwapiszewski. Jak jednak zaznacza, pierwotnym zamysłem budowniczych kościółka, będącego dziś perłą sakralnej architektury drewnianej, był kult św. Walentego jako patrona chorych, głównie dotkniętych epilepsją. – Kiedy zakładano ten kościół, padaczka była chorobą tajemniczą i nieuleczalną, kojarzoną z działaniem złego ducha. Stąd potrzeba szukania wstawiennictwa u świętego, któremu przypisywano cudowne uzdrowienie ze ślepoty córki rzymskiego dozorca więziennego – dodaje proboszcz.

Również oba obrazy umieszczone w głównym ołtarzu Sanktuarium św. Walentego w Starym Bieruniu wyobrażają świętego jako patrona chorych. Pierwszy, przedstawiający św. Walentego jako biskupa z Terni otoczonego chorymi, pochodzi z XVIII wieku i został namalowany przez nieznanego artystę. Drugi liczy dokładnie 110 lat i powstał na zamówienie rodziny, która w ten sposób chciała wyrazić swoją wdzięczność za uleczenie niewidomej córeczki. Obydwa obrazy zostały odrestaurowane i w tych dniach wróciły do kościoła. Bez nich trudno byłoby bowiem wyobrazić sobie uroczystości odpustowe, na które co roku ściągają do Bierunia pielgrzymi z całej okolicy. – Pielgrzymi przyjeżdżają do nas, bo wierzą w skuteczność wstawiennictwa św. Walentego. Dowodem na to są karteczki dziękczynne, które zostawiają w kościele. Jeżeli otrzymujemy karteczkę z podziękowaniem za uzdrowienie męża lub uratowanie rodziny, to są to dowody, że osoba, która modliła się, została wysłuchana – przekonuje ks. Kwapiszewski.

W dzisiejszych czasach, kiedy padaczka przestała być chorobą nieuleczalną i tajemniczą, większość osób kojarzy św. Walentego z zakochanymi. Jak podkreśla proboszcz, to nie przypadek. – Nie byłoby Walentynki, gdyby nie św. Walenty, którego



Ks. Janusz Kwapiszewski pokazuje relikwię – kawałek kości św. Walentego, znajdującą się w podstawie krzyża stojącego przed obrazem patrona chorych i zakochanych.

papież Aleksander I ogłosił w XV wieku patronem pięknej, czystej miłości. Według tradycji, Walenty będąc biskupem w Terni, potajemnie wiązał węzłem małżeńskim legionistów i ich narzeczone. W ten sposób naraził się na prześladowania, więzienie i śmierć męczeńską, albowiem ówczesny cesarz rzymski zakazał swoim legionistom zawierania małżeństw – przybliżyła historię, która miała miejsce w III wieku naszej ery, bieruniński proboszcz.

I tak św. Walenty jako patron zakochanych przyciąga co roku do Bierunia pary narzeczeńskie i małżeńskie, ludzi szukających „drugiej połówki”, ale też proszących o zgodę i jedność w rodzinie. – Par, które chcą związać się przed ołtarzem św. Walentego, jest rzeczywiście dużo. W sumie w ciągu roku udzielamy w Walencinku ok. 60 ślubów. Zdarza się, że w jedną sobotę są aż cztery. Większość par pochodzi spoza Bierunia – mówi ks. Kwapiszewski

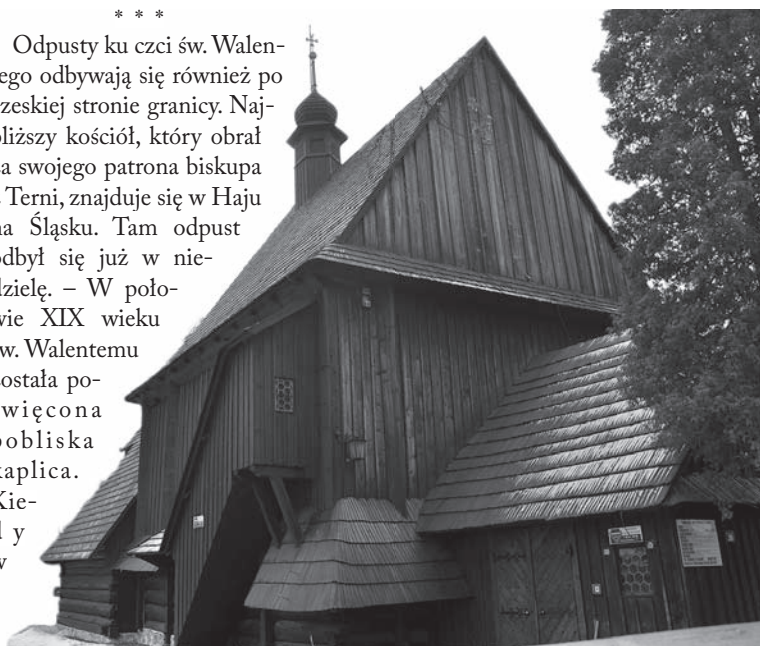
Od wczoraj w Bieruniu trwa walentynkowy szal. Tegoroczne uroczystości odpustowe rozpoczęły się tutaj już w poniedziałek i potrwać do dziś. – To taki nasz miejscowy wyjątek, że odpust odbywa się dokładnie w tym dniu, kiedy święto wypada, i nie jest przesuwany na najbliższą niedzielę – wyjaśnia zastępca burmistrza Bierunia, Sebastian Macioł. Pomimo to świętuje całe miasto – w kościele i na rynku, gdzie w tym roku stanęło aż 200 stoisk oferujących zarówno de-

wocjonalia, jak i tradycyjną odpustową tandetę oraz walentynkowe gadżety. – Zainteresowanie ze strony sprzedawców jest rzeczywiście ogromne, ale to zrozumiałe, bo przyjeżdżają też całe autokary pielgrzymów – wyjaśnia Macioł, dodając, że uroczystościom odbywającym się w kościele towarzyszy procesja z orkiestrą górniczą prowadząca pod pomnik św. Walentego oraz program artystyczny na rynku z udziałem uczniów miejscowego gimnazjum, któremu też patronuje ten „zakochany” święty.

Odpusty ku czci św. Walentego odbywają się również po czeskiej stronie granicy. Najbliższy kościół, który obrął za swojego patrona biskupa z Terni, znajduje się w Haju na Śląsku. Tam odpust odbył się już w niedzielę. – W połowie XIX wieku św. Walentemu została poświęcona pobliska kaplica. Kiedy w

1905 roku wybudowano kościół w Haju, przeniesiono na nią patronat św. Walentego, którego czczono wtedy głównie jako patrona chorych – przybliży historię miejscowego kościoła proboszcz, ks. Roman Dlouhý. Jak dodaje, w diecezji ostrawsko-opawskiej kościołów pw. św. Walentego jest kilka. Największy znajduje się w Przyborze, kolejny jest w Brawanticach w powiecie nowojicyńskim, a w Hlince, w okolicach Osoblahy, stoi kaplica jego imienia.

BEATA SCHÖNWALD



Sanktuarium św. Walentego w Starym Bieruniu.

ZDARZYŁO SIĘ

ODESZŁA KRYSZYNA SIENKIEWICZ

W niedzielę, na dwa dni przed swoimi 82. urodzinami, zmarła Krystyna Sienkiewicz, znana aktorka teatralna, filmowa i telewizyjna. Debiutowała na ekranie w 1958 r. w filmie „Pożegnania”, gdzie zagrała mały epizod. Widzowie pokochali ją za role w „Smarkuli”, „Lekarstwie na miłość” czy „Rzeczpospolitej babskiej”. Występowała też w serialach, takich jak „Graczykowie” czy „Na dobre i na złe”.



Uznanie publiczności przyniosła jej rola w serialu „Rodzina Leśniewskich”, ale pracowała też w warszawskich teatrach, m.in. Ateneum, Rozmaitości, Syrena, a także w Teatrze Polskim w Poznaniu. Miała wybitny talent komediowy. Zdobyła wielką popularność występując w Kabarecie Starszych Panów oraz Kabarecie Olgi Lipińskiej. Do legendy przeszedł jej duet z Barbarą Wrzesińską jako „Siostry Sisters”.

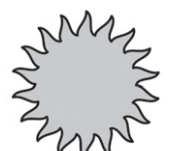
Za swoją działalność odebrała szereg nagród. W 2003 r. została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi w działalności na rzecz rozwoju studentckiego ruchu kulturalnego. Z kolei w 2007 r. minister kultury i dziedzictwa narodowego odznaczył ją Złotym Medalem Zasłużonych Kulturze Gloria Artis.

Krystyna Sienkiewicz od dłuższego czasu chorowała. (wik)

POGODA

wtorek

środa



dzień: -6 do 6 °C
noc: 1 do -6 °C
wiatr: 1-2 m/s

dzień: 1 do 8 °C
noc: 1 do 0 °C
wiatr: 1-2 m/s



9 771212 422027

17019

KRÓTKO

UNIWERSALNY
NUMER

REGION (dc) – Morawsko-śląskie pogotowie ratunkowe przypominało w sobotę o obchodzonego 11 lutego Europejskim Dniu Numeru Alarmowego. Numer ten używany jest w całej Unii Europejskiej, a nawet w niektórych krajach niezrzeszonych w Unii. Pod 112 można dzwonić w sytuacjach wymagających interwencji pogotowia, straży pożarnej czy policji w całej Europie Zachodniej, Środkowej, krajach nadbałtyckich, na Bałkanach, w Turcji czy Gruzji.

* * *

STRZĄCY
POMOGLI

TOSZONOWICE GÓRNE (wik) – Na drodze między Trzszonowicami i Toszonowicami Górnymi zdarzyły się w sobotę rano dwa samochody osobowe. Jeden z nich wypadł z jezdni, zjechał ze skarpy i zatrzymał się w przydrożnym lesie. Wewnątrz zaklinowana została jedna osoba, której pomocy udzielili strażacy. W incydencie ucierpiały ostatecznie dwie osoby, na miejscu interweniowały zaś dwa strażackie zastępy z Frydka-Mistka i Noszowic.

* * *

KREDYT
Z FUNDUSZU

TRZYNIEC (dc) – Mieszkańcy i organizacje mogą w terminie do 24 marca składać wnioski o pożyczki na remonty budynków z miejskiego Funduszu Rozwoju Mieszkalnictwa. Według nowych zasad, przyjętych na początku br, można otrzymać kredyt m.in. na remont dachu, zaizolowanie budynku przeciw wilgoci, wymianę okien i drzwi, budowę przydomowej oczyszczalni ścieków, ogrzewanie elektryczne lub gazowe, na budowę studni lub pogłębienie istniejącej, na ogrodzenie działki i inne cele. Miasto przeznaczyło na ten cel w sumie 1,5 mln koron.

* * *

TAJEMNICZA
ŚMIERĆ

WISŁA (wik) – W piątkowe popołudnie turyści przechodzący nadwiślańskim bulwarem zauważyli na chodniku leżącego chłopca. Natychmiast wezwano karetkę pogotowia. Przechodnie, którzy znaleźli nastolatka, udzielili mu pierwszej pomocy. Ekipa pogotowia ratunkowego kontynuowała reanimację, niestety chłopak nie odzyskał świadomości i zmarł w karetce. Policja bada teraz przyczyny zdarzenia. Wstępnie wykluczono jednak udział osób trzecich. Według dotychczasowych informacji 13-latek także nie miał problemów ze zdrowiem.

Polska premier o włos od tragedii

W piątek wieczorem w Oświęcimiu doszło do wypadku z udziałem samochodu, którym podróżowała premier RP Beata Szydło. Szefowa polskiego rządu została odwieziona do miejscowego szpitala, po czym – na własną prośbę i po konsultacjach z lekarzem – przetransportowana śmigłowcem do Warszawy. Rzecznik rządu Rafał Bochenek poinformował w poniedziałek rano, że premier jest w dobrym stanie. – Beata Szydło czuje się dobrze. Może realizować obowiązki szefowej rządu. Wszystko jest pod kontrolą lekarzy – zapewnił.

Nad Wisłą trwała już jednak medialna i polityczna burza zwłaszcza, że to nie pierwszy drogowy wypadek z udziałem najważniejszych osób w państwie. Przypomnijmy, że wcześniej w niebezpieczeństwie znalazł się prezydent RP Andrzej Duda, gdy w trakcie jazdy autostradą w jego limuzynie pękła opona, a niedawno wypadek dro-



Beata Szydło

gowy miał również samochód wiozący ministra obrony narodowej, Antoniego Macierewicza.

W trakcie piątkowego incydentu w Oświęcimiu 21-latek kierujący fiatem seicento skręcając zjechał drogę oznakowaną rządową limuzynie. Jej kierowca, próbując uniknąć zderzenia, zjechał na pobocze, gdzie zderzył się z

drzewem. Rzecznik rządu poinformował, że oprócz Beaty Szydło poszkodowane zostały dwie inne osoby, kierowca oraz funkcjonariusz Biura Ochrony Rządu.

Policja bada teraz okoliczności zdarzenia. Własne czynności prowadzi krakowska prokuratura. Wyjaśnień domaga się także opozycja, która zarzuca śledczym ferowanie wyroków i żąda informacji w sprawie przebiegu zdarzenia oraz działań Biura Ochrony Rządu.

W poniedziałek politycy Nowoczesnej zapowiedzieli nawet, że złożą wniosek o odwołanie szefa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, Mariusza Błaszczaka. Zaapelowali do innych klubów parlamentarnych o poparcie tej inicjatywy. Według Nowoczesnej, Błaszczak nie panuje nad bezpieczeństwem w kraju.

– Błaszczak jest politykiem tylko i wyłącznie partyjnym, nie dorósł do tego, by być państwotwórcą, by zajmo-

wać się naszym bezpieczeństwem – mówił na poniedziałkowej konferencji prasowej poseł Nowoczesnej, Adam Szłapka. Jego zdaniem minister jest też odpowiedzialny za chaos w polskich służbach.

– Nie ma szans na odwołanie ministra Błaszczaka, historyczna opozycja nie bierze pod uwagę oficjalnych komunikatów prokuratury i policji dotyczących wypadku premier Beaty Szydło, a także wypadków BOR w latach minionych – stwierdziła na to Beata Mazurek, rzeczniczka Prawa i Sprawiedliwości.

Jej zdaniem, zapowiadany przez opozycję wniosek o odwołanie szefa MSWiA nie jest wnioskiem merytorycznym, ale wyłącznie politycznym. – To służy tylko podgrzewaniu negatywnych emocji i temu, aby opozycja cały czas była aktywna w życiu publicznym. To jest przykre – dodała rzeczniczka PiS. (wik)

Mniej chętnych do zeniaczki

Najstarszy „pan młody”, który w ub. roku zenił się w Czeskim Cieszynie, miał 82 lata, najstarsza „panna młoda” – 77. Urząd Miasta opublikował w związku z Narodowym Tygodniem Małżeństw statystykę ślubów.

– Z roku na rok coraz mniej osób garnie się do małżeństwa. W ub. roku zanotowaliśmy w Czeskim Cieszynie o 11 ślubów mniej niż w 2015 roku – poinformowała Dorota Hawlik, rzeczniczka ratusza.

W mieście odbyło się 90 ślubów, w tym 49 cywilnych. Mieszkańcy Czeskiego Cieszyna wstępowały w związki małżeńskie także w innych miejscowościach, w sumie stan cywilny z kawaler/panna na żonaty/zamężna zmieniło 260 mieszkańców miasta. Z kolei 145 osób się rozwiódł.

W ub. roku czterej mieszkańcy zawarli związek małżeński z obcokrajowcem (chodziło o dwóch Słowaków, Anglika i Algierczyka), USC wystawił ponadto siedem potwierdzeń umożliwiających śluby mieszkańców RC za granicą (trzy w Polsce, po jednym na Słowacji, w Rumunii i Tunezji, jedno w bliżej nieokreślonym kraju).

Rośnie wiek nowożeńców. Przed 1989 rokiem na ślubnym kobiercu często stały osoby, które ledwo co osiągnęły pełnoletność. Najwięcej osób wstępowało w związki małżeńskie w wieku 20-21 lat. W ub. roku mieliśmy tylko dwie osoby, które zdecydowały się na ślub, zanim skończyły 20 lat. Najwięcej było nowożeńców w wieku 25-34 lat. Największa różnica wieku pomiędzy narzeczonymi wynosiła 13 lat. (dc)

Poparli Sobotkę

Socjaldemokraci w województwie morawsko-śląskim poparli premiera i przewodniczącego ČSSD, Bohuslava Sobotkę, w walce o stanowisko przewodniczącego. Konferencja odbyła się w piątek w Pietwałdzie i zakończyła serię 14 regionalnych zebrań. Sobotka zdobył 13 nominacji, nie otrzymał jej tylko w Południowych Czechach, gdzie głosowanie było tajne. Prezydent i były przewodniczący ČSSD, Miloš Zeman, jest przekonany, że Sobotka wcale nie musi wyjść zwycięsko z głosowania na ogólnopolskim Zjeździe ČSSD, który odbędzie się w marcu. W wywiadzie dla Czeskiej Telewizji Zeman powiedział: – Konferencja w Południowych Czechach była je-

dyną, gdzie nie głosowano poprzez aklamację, lecz w sposób tajny. Jeżeli chcecie znać wyniki głosowania na Zjeździe, które z założenia jest tajne, popatrzcie, jak głosowali Czesi na południu.

Sobotka otrzymał w Pietwałdzie 91 ze 104 głosów. Morawsko-śląska konferencja miała odbyć się już w styczniu, lecz została odroczone z powodu sporów w ostrawskiej organizacji ČSSD dotyczących odwołania ze stanowiska przewodniczącego Lubomíra Palyzy. Kierownictwo partii cofnęło listopadowe odwołanie Palyzy, niemniej ostrawscy socjaldemokraci w środę ponownie go odwołali, wybierając na jego miejsce Janę Vajdikovą. (dc)

Walka o 14,5 mln koron

Łomna Dolna składa wniosek do Ministerstwa Ochrony Środowiska w RC o dofinansowanie w wysokości ponad 14,5 mln koron budowy przydomowych oczyszczalni ścieków. Gdyby gminie udało się pozyskać wnioskowane środki finansowe, byłaby to największa inwestycja w tym roku i jedna z większych w ostatnich latach. O tym, czy tak się stanie, będzie wiadomo do dwóch miesięcy.

Gmina posiada główną kanalizację wybudowaną w centrum, ale oddalone gospodarstwa nie mają przydomowych oczyszczalni ścieków. Stąd wniosek.

W kasie programu dotacyjnego Ministerstwa Ochrony Środowiska jest 100 mln koron, a Łomna Dolna wnioskuje o ponad 14,5 mln koron. Koszt jednej domowej oczyszczalni ścieków ma być finansowany w następujący sposób: dotacja z ministerstwa – 80 proc., dotacja z gminy – 10 proc. oraz wkład finansowy właścicieli danego gospodarstwa domo-

wego – 10 proc. Jak informuje wójt Łomnej Dolnej, Renata Pavlinová, wkład mieszkańca ma wynieść do 10 tys. koron.

– Atutem jest też to, że wszelkie formalności związane z rozliczeniem dofinansowania, jak i budową załatwiamy za mieszkańców. Gmina załatwia wszystkie zezwolenia, buduje oczyszczalnię ścieków oraz troszczy się o nie przez 10 lat, bo przez ten okres przydomowe oczyszczalnie będą w majątku gminy. Później ten majątek przejdzie w posiadanie właściciela domu – mówi wójt Łomnej Dolnej.

Projekt cieszy się ogromnym zainteresowaniem wśród mieszkańców. – Zgłosiło się do nas już 130 gospodarstw domowych, a tylko trzy nie były zainteresowane udziałem. A zatem byłoby świetnie, gdyby udało się nam zdobyć to dofinansowanie i przeprowadzić inwestycję – podkreśla Pavlinová.

(mb)



Wójt Łomnej Dolnej, Renata Pavlinová, czeka na decyzję o przyznaniu dofinansowania.

Śląski rynek

Targi farmerskie od jutra gościć będą również w Boguminie. Do tej pory mieszkańcy musieli po zdrową, wiejską żywność jeździć do Ostrawy lub Karwiny. – Targi farmerskie zyskują na popularności. Ma to związek z tym, że ludzie chcą odżywiać się zdrowiej. Coraz częściej poszukują więc artykułów spożywczych, które nie są naszpikowane chemią. Dlatego postanowiliśmy

zaprosić producentów regionalnych również do nas, do Bogumina – tłumaczy Karel Balcar, dyrektor miejskiej agencji K3.

Premiera „Śląskiego rynku” odbędzie się jutro w godz. 9.00-16.00 na rynku Masaryka w Nowym Boguminie. Jego kolejne edycje zaplanowano na kolejne miesiące. Zawsze będzie to druga lub trzecia środa danego miesiąca. (sch)

Czekamy na Państwa
Szanowni Czytelnicy!

We wtorek sekretariat redakcji będzie czynny od godz. 11.30 do 15.30. Dziennikarka dyżurna, Beata Schönwald, będzie czekała na Państwa w redakcji we wtorek w godz. 12.00-15.00. Telefon 775 700 896, e-mail: beata.schonwald@glosludu.cz. Zapraszamy do redakcji.

Można także dzwonić w każdej sprawie do Tomasza Wolffa, redaktora naczelnego, tel. 775 700 892, e-mail: wolff@glosludu.cz.



Karnawałowe popisy »macierzowców«

W sobotni wieczór Dom Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Hawierzowie-Błędowicach rozbrzmiewał gwarem i muzyką. Wszystko za sprawą Macierzy Szkolnej oraz dyrekcji miejscowej Polskiej Szkoły Podstawowej, które zorganizowały doroczny Bal Szkolny.

– Uzgodniliśmy dzisiaj, że to już nasz 96 bal – mówił Marek Bystron, prezes błędowickiej Macierzy Szkolnej i dodał, że miejscowa szkoła liczy sobie 106 lat, jednak w czasie II wojny światowej balów nie organizowano. – Teoretycznie więc tegoroczna zabawa byłaby setną z kolei. Wiadomo jednak, że także po wojnie przez kilka lat szkolnych balów nie było. W kronice Błędowic pierwsza wzmianka o naszej zabawie pochodzi z roku 1954. Zannotowano wówczas, że tradycyjny bal się nie odbył, a w zamian zorganizowano wieczorek towarzyski – tłumaczył.

Atrakcją tegorocznej, karnawałowej zabawy był występ par tanecznych z klubu tanecznego „Flodur” z Hawierzowa oraz Zespołu Regionalnego „Błędowice”. Tancerze „Błędowice” zaprezentowali się zebrany w wiązance tańców standardowych oraz w tańcach nowoczesnych. Balowiczem z najdłuższym stażem był zaś Piotr Chroboczek, dla którego była to już 34. karnawałowa zabawa z rzędu.

– Dobrze pamiętam mój pierwszy bal, bo w jego trakcie poznałem żonę. Od tamtego balu sprzed 34 lat bawimy się tutaj co roku – mówił prezes błędowickiego Koła PZKO.

Wspominał on również, że pa-



Zespół „Błędowice” w akcji.

mięta czasy, kiedy na karnawałowej zabawie spotykało się dużo więcej osób. – Balowiczów bywało jednak również i dużo mniej. Frekwencja w dużej mierze zależy od tego, ile dzieci mamy w szkole. Przed 34 laty uczęszczało ich ponad 250, teraz jest ich w szkole tylko 56 – przyznał Chroboczek.

Obok niego w sobotę w Domu PZKO bawiono się jednak prawie sto trzydzieści osób. Organizatorzy nie

kryli więc, że tegoroczny bal odniósł sukces. – Po kilku nieudanych edycjach, gdy rozważaliśmy nawet połączenie balu szkolnego z balem PZKO, w tym roku zabawa się udała. Dołączyli do nas chyba nowi rodzice z przedszkola, ale informowaliśmy o imprezie także w lokalnych czeskich mediach. W efekcie część osób nie ma nic wspólnego z naszą szkołą. Przyszli jednak i dobrze się bawili – mówił Marek Bystron. (wik)



Fot. WITOLD KOZDÓN

Bawili się po górnolutyńsku

Kilkadziesiąt osób bawiono się w sobotę na Balu Górnolutyńskim, zorganizowanym przez Miejscowe Koło Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego w Orłowej-Lutyni. Wodzirejką karnawałowej zabawy była Janina Michalska, natomiast do tańca grał DJ Roman Jendrzejczyk.

Jak przystało na bal PZKO, jego uczestnicy zainaugurowali zaba-

wę polonezem. Nie zabrakło też tradycyjnych atrakcji, loterii, gier, konkursów i wspólnych zabaw. – Nasz bal ma kameralny charakter. Nie jest dużą imprezą, a spotykają się na nim członkowie Koła i nasi sympatycy – mówił Piotr Brzezny, prezes Miejscowego Koła PZKO w Orłowej-Lutyni.

Dodał jednak, że dawniej bale pezetkaowców z Orłowej-Lutyni

miały dużo większy rozmach. – Zabawy, które odbywały się w restauracji u pana Króla czy później w domu kultury, przyciągały znacznie więcej osób. Bywało, że bawiono się na nich ponad trzysta osób. Z biegiem czasu naszych członków jednak ubywało i teraz karnawałowe bale organizujemy w naszym Domu PZKO – dodał Brzezny.

Tekst i zdjęcia: (wik)



Jak bawiono się podczas ostatniej edycji balu w Górnej Lutyni można zobaczyć na naszej stronie internetowej www.glosludu.cz. Wystarczy zeskanować kod QR smartfonem lub tabletem.



Jak bawiono się na balu w Hawierzowie-Błędowicach można zobaczyć na naszej stronie internetowej www.glosludu.cz. Wystarczy zeskanować kod QR smartfonem lub tabletem.

Fot. ANNA KADŁUBIEC

W krainie... wielkiej stopy

Michaela i Paweł Wantulokowie zwiedzili już wiele ciekawych miejsc. Jesienią ubiegłego roku wyjechali do Patagonii. W piątek wieczorem, podczas spotkania z cyklu „Podróże bliskie i dalekie” w filii Biblioteki Miejskiej w Czeskim Cieszynie przy ul. Havlíčka, opowiedzieli o tym egzotycznym i bardzo odległym zakątku świata. Ich prelekcja została zatytułowana „Cieszyniacy na końcu świata”.

Patagonia to kraina geograficzna położona na południu Ameryki Południowej. Rozciąga się między oceanami Atlantyckim i Spokojnym, a na północy sięga po rzekę Rio Negro. Wschodnia część należy do Argentyny, zachodnia – do Chile. Odkrywca tych obszarów, Ferdynand Magellan, według przekazu kronikarza wyprawy, nazwał ludy zamieszkujące ten obszar „Patagão” (lub Patagón), a samą krainę Patagonią.

– Po hiszpańsku „patagon” to wielka stopa. Członkowie wyprawy Ferdynanda Magellana nazwali miejscowych Indian wielkonogimi, zwracając uwagę na ich nadnaturalnej wielkości stopy. I tak zrodziła się nazwa tej krainy – mówił Paweł Wantulok.

Dziś Patagonia słynie z licznych fiordów i wysp. Wznoszą się tam również Andy. Podczas swej amerykańskiej wyprawy państwo Wantulokowie zwiedzili m.in. Santiago de Chile, Buenos Aires, uroczę miasto Puerto Natales czy położone u podnóża Andów Valparaiso. Dotarli również do argentyńskiej Ushuaii, najbardziej wysuniętego na południe miasta w Ameryce Południowej, ale także na całym świecie.

– Do położonej na wyspie Ushuaii można się dostać tylko morzem albo drogą lotniczą. Miasto leży nad oceanem, więc tamtejszy klimat jest umiarkowany, stale wieją tam jednak wiatry. My mieliśmy szczęście, bo akurat było spokojnie, ale dzień wcześniej wiało tam z siłą stu kilometrów na godzinę – mówił Wantulok.

Bohater wieczoru przybliżył też

zebrany historię miasta, które jest związane z utworzoną tam na początku XX wieku kolonią karną. Budowę więzienia prowadzili sami skazani, argentyńskie władze uznały bowiem, że odległa, dzika wyspa uniemożliwi więźniom wszelkie ucieczki. Dziś w murach dawnego więzienia funkcjonuje popularne muzeum, a główną gałąź lokalnej gospodarki stanowi turystyka. – Niedaleko znajduje się przecież przylądek Horn – tłumaczył Wantulok.

Obok atrakcji Ushuaii cieszynianie zaprezentowali gościom biblioteczki walory całej Ziemi Ognistej, czyli najdalej na południe wysuniętego zakątka Ameryki Południowej. Zabrali też uczestników prelekcji na krótką wycieczkę na lodowiec Perito Moreno w Parku Narodowym Los Glaciares. Ze względu na jego wielkość i dostępność, Perito Moreno jest jedną z największych atrakcji turystycznych w południowej Patagonii.

– To największy spośród wciąż rozrastających się lodowców świata. Jego nazwa pochodzi od nazwiska generała, który go odkrył. Lodowiec ma 30 kilometrów długości, jego szerokość miejscami dochodzi do ośmiu kilometrów szerokości. Z kolei wysokość czoła wynosi około 60 metrów – mówił Wantulok.

Krainą przepięknych jezior i lodowców, których jezory spływają wprost do wody, jest również chilijski Park Narodowy Torres del Paine, ustanowiony przez UNESCO rezerwatem biosfery chronionej, a w 2013 roku wybrany przez turystów ósmym



Fot. WITOLD KOZDŃON

Piątkową prelekcję poprowadził Paweł Wantulok.

czudem świata. Swą nazwę park zawdzięcza słynnej formacji skalnej, tzw. trzem monumentalnym wieżom. Na fenomen tego miejsca składa się różnorodność krajobrazowa i przyrodnicza. W parku żyje bowiem wiele egzotycznych gatunków zwierząt, m.in. gwanako andyjskie, nandu, flamingi czy kondory. Turystów przyciągają również trzy lodowce, których wody zasilają turkusowe jeziora masywu Torres del Paine. W efekcie Jezioro Grey pełne jest gór lodowych, które wieczorem rozświetla zachodzące słońce.

– A czy wiedzą państwo, ile procentowo góry lodowej znajduje się pod wodą, a ile nad jej powierzchnią?

– pytała Michaela Wantulok. – Pod wodą ukryte jest aż 90 procent lodu. Do smutnych ciekawostek związanych z parkiem Torres del Paine należy pożar lasu, który wznicił czeski turysta – mówiła cieszynianka.

W marcu 2005 roku zabłądził on w parku i nie mając wyjścia musiał tam przenoćować. I wówczas przypadkowo przewróciła mu się kuchenka benzynowa. Niestety pożar rozprzestrzenił się w mgnieniu oka, a ogień gaszono przez dwa tygodnie. Spłonęło wówczas ponad 15 tys. hektarów lasów i stepów. Temperatura przy gruncie sięgała 900 stopni Celsjusza, w efekcie wszelkie organizmy zginęły. Także zwierzęta, którym nie udało

się uciec przed ogniem. – Po pożarze Republika Czeska wysłała do Chile tysiące sadzonek i tamtejsza przyroda zaczyna się regenerować – opowiadali Wantulokowie.

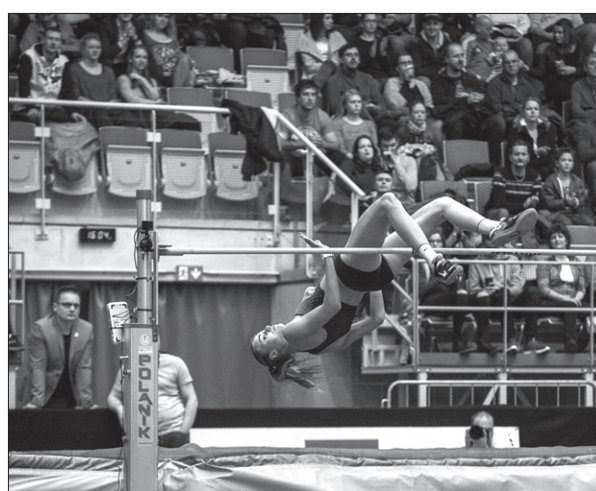
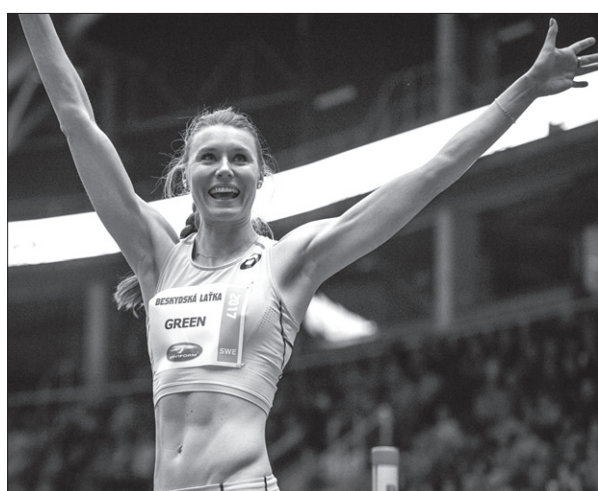
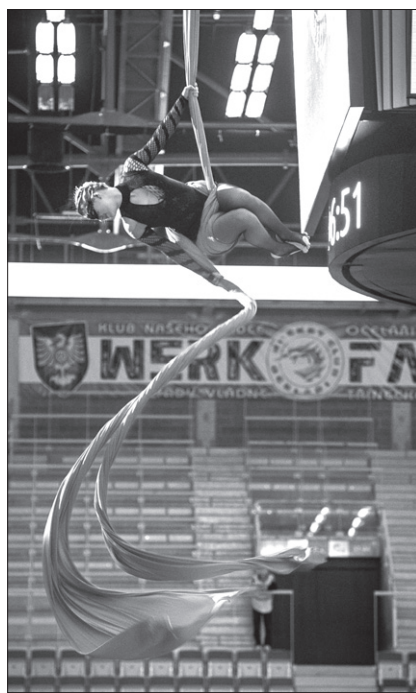
Wedle naukowców, aby odrodzić się do stanu sprzed pożaru, las będzie jednak potrzebował ponad sto lat.

WITOLD KOZDŃON

Zdjęcia z wyprawy państwa Wantuloków na www.glosludu.cz. Wystarczy zeskanować kod QR smartfonem lub tabletem.



25. Beskidzka Poprzeczka w Werk Arenie – fotoreportaż



Zdjęcia: NORBERT DĄBKOWSKI

Więcej zdjęć oraz krótki materiał filmowy z tego wydarzenia na www.glosludu.cz. Wystarczy zeskanować kod QR smartfonem lub tabletem.



W 90. ROCZNICĘ ZAŁOŻENIA ZWIĄZKU POLSKICH CHÓRÓW W CZECHOSŁOWACJI (1)

Bogate dziedzictwo muzyczne

PIERWSZE ZESPOŁY CHÓRALNE (1896-1913)

Z pracy nauczycieli, nowo powstałej inteligencji wyrosłej z prostego ludu cieszyńskiego, wyrastają już po Wiośnie Ludów pierwsze zespoły śpiewacze. Pierwsze chóry powstały w Jabłonkowie, Starym Boguminie, Nawsiu, Nowym Boguminie, Błędowicach, Łazach, Niemieckiej Lutyni, Orłowej, Bystrzycy, Rychwałdzie, Darkowie, Koszarzyskach, Gruszowie i Suchej Górnej. Chóry na Śląsku Cieszyńskim stosunkowo długo nie miały własnej organizacji. Wprawdzie w roku 1913 z inicjatywy Jana Kiszy, naczelnego chórmistrza Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, podejmowano próby jednolitego uchwycenia organizacyjnego ruchu chóralnego na Śląsku Cieszyńskim, ale były to dopiero zaczątki. W tym roku w Domu Narodowym w Cieszynie odbyło się zebranie chórmistrzów poszczególnych chórów kół Towarzystwa Pedagogicznego, gdzie podejmowano pierwsze próby nakreślenia ram organizacyjnych całego ruchu śpiewaczego na Śląsku Cieszyńskim. Uchwalono, że chóry swoją dalszą działalność oprą na repertuarze wspólnie dobranych pieśni. W ramach potrzeby umożliwi to utworzenie jednego, reprezentacyjnego chóru nauczycieli.

Niestety wybuch I wojny światowej w 1914 roku sparaliżował nie tylko te dążenia zjednoczeniowe śpiewactwa, ale również prawie zupełnie dalszą systematyczną działalność chórów. Nastąpił niemal



Chór Towarzystwa Nauczycieli Polskich w Czeskim Cieszynie, rok 1928.

ki pracy kulturalno-oświatowej. Niemniej lata międzywojenne, pomimo nowej, zaskakującej sytuacji historycznej, to okres największego rozkwitu życia śpiewaczo-muzycznego Polaków na terenie czeskiego Śląska Cieszyńskiego, zwanego odtąd Zaolziem. To okres nie tylko największego rozmachu liczebnego chórów. Wiele zespołów chóralnych osiąga również godny uwagi poziom.

Pierwsze lata po zakończeniu I wojny światowej – na skutek zamętu politycznego i niepewności jutra – nie sprzyjały rozwojowi życia kulturalnego, w tym również życia śpiewaczo-muzycznego. W takich warunkach trudno nawet było reaktywować działalność chórów istniejących już przed wojną. Pomimo to reaktywują swoją działalność lub też powstają organizacje i towarzystwa polskie. Do rozwinięcia

związków zaczynają rozwijać swą działalność śpiewaczą zespoły chóralne, które korzystają z ich pomieszczeń czy ewentualnej pomocy materialnej. Większość zespołów znajdowała swoją bazę w naczelną organizację polską – Macierzy Szkolnej. Próby chórów odbywały się głównie w klasach szkolnych lub wynajętych salach, najczęściej gospód. Dyrygenci byli zmuszeni zdobywać sami materiały repertuarowe, przepisywać i powielać nuty. Śpiewacy nie mieli żadnego przygotowania. Cechował ich jednak zapał do zbiorowego śpiewania, który pokonywał niejedną trudność. Obok chórów z okresu przedwojennego, które reaktywowały swoją działalność, powstały w 1919 r. chóry w Karwinie, Frysztacie, Orłowej, chór mieszany Związku Ewangelickiej Młodzieży w Błędowicach Dolnych, chór mieszany Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej w Jabłonkowie. W 1920 r. powstał, jako sekcja Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, w Karwinie chór męski „Echo”, który przez długie lata należał do wybijających się, zdobywając liczne nagrody w konkursach śpiewaczych. W tym samym roku powstaje też chór młodzieży w Górnym Cierlicku oraz chór mieszany Macierzy Szkolnej w Olbrachcicach (rozwiązany w 1933 r. z powodu braku dyrygenta).

W 1921 r. przy Stowarzyszeniu Robotniczym „Siła” powstaje chór męski „Siła”, na długie lata symbol stonawskiego śpiewactwa (jego samodzielna działalność trwała 71 lat). W 1922 r. powstają chóry mieszane przy Macierzy

W 1923 r. przy Macierzy Szkolnej założone zostają Kółko Śpiewacze w Lutyni Górnej (Polskiej), chóry mieszane w Gutach i „Podlesie” w Suchej Górnej, z kolei w Mariańskich Górach powstaje chór mieszany Młodzieży Polskiej. W 1924 r. zaczynają działać chóry mieszane Związku Ewangelickiej Młodzieży w Wędryni, Macierzy Szkolnej w Śmiłowicach, Zabłociu, a także chór męski w Nowym Boguminie oraz chór mieszany Stowarzyszenia „Siła” w Stonawie.

Liczba chórów po podziale Śląska Cieszyńskiego wzrastała z roku na rok. Młodzież, głównie polska, znajduje w zespołach chóralnych możliwość wzajemnego spotykania się, wyżycia się towarzyskiego oraz udokumentowania swej przynależności społecznej i narodowej.

W roku 1925 na mocy uchwały walnego zebrania Towarzystwa Nauczycieli Polskich powołany zostaje do życia chór męski – Chór Nauczycieli Polskich. Założycielem, jego duszą i pierwszym dyrygen-

ZWIĄZEK POLSKICH CHÓRÓW W CZECHOSŁOWACJI

Stale powiększająca się liczba polskich chórów, potrzeba niesienia pomocy przy zaopatrywaniu w materiały nutowe oraz pomoc instruktażowo-szkoleniowa zrodziły potrzebę odgórnej pomocy zespołom śpiewaczym i odgórnego ich kierowania. Nauczyciel Jan Jeleń opublikował w „Kalendarzu Związku Śląskich Katolików” (rok 1924) artykuł o zakładaniu kółek śpiewaczych i ich złączeniu w jedną organizację. Dopiero jednak w dwa lata po tym artykule realizacja rzuconej myśli stała się aktualna. Na apel jednego z kół Macierzy Szkolnej w Karwinie, który nawoływał do „utworzenia jednolitej organizacji śpiewaczej z własnym statutem w celu nadania chórom jednolitego kierunku działania i pobudzenia ich w szlachetnej rywalizacji w pielęgnowaniu pieśni”, Piotr Feliks zwołał w październiku 1926 r. do gimnazjum orłowskiego grupkę ludzi związanych



Kółko Śpiewackie z Rychwałdu.

tem był nauczyciel Jan Kisza. W roku powołania do życia ChNP powstały jeszcze dwa chóry mieszane: Macierzy Szkolnej w Nowym Boguminie-Szonychlu oraz Związku Ewangelickiej Młodzieży w Karwinie. W 1926 r. rozpoczynają swoją działalność chóry mieszane Macierzy w Trzyciezu, „Hasło” w Skrzeczoniu, chór męski w Łąkach oraz chór mieszany Kółka Śpiewaczo-Teatralnego „Sokół” w Suchej Górnej.

Wysoki poziom artystyczny utrzymywał chór Związku Akade-

ze śpiewem i muzyką (Jan Kisza, Karol Berger, Paweł Kubaczka, Karol Fuzek, Józef Michejda, Fryderyk Kretschmann, Rudolf Budnik) w celu utworzenia jednolitej organizacji śpiewaczej. Zwołane gremium miłośników śpiewu postanowiło założyć samodzielne towarzystwo o nazwie Związek Polskich Chórów w Czechosłowacji. Zorganizowaniem Związku zajął się bardzo gorliwie Jan Kisza, wówczas nauczyciel szkoły wydziałowej w Łazach. Opracowanie zaś statutu powierzono komitetowi na czele z Karolem Bergerem.

Po zatwierdzeniu w r. 1926 przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w Pradze statutu, zwołane na 6 lutego 1927 roku założycielskie Walne Zebranie, w którym z 36 zaproszonych chórów polskich udział wzięło w myśl zatwierzonego statutu 34 delegatów z 23 chórów terenowych z 930 śpiewakami, wybrało przez akklamację pierwszy zarząd Związku. Prezesem został Piotr Feliks, dyrektor Polskiego Gimnazjum Realnego im. Juliusza Słowackiego w Orłowej. Wszyscy pozostali członkowie zarządu ZPCH to nauczyciele (z wyjątkiem ks. K. Maultza) oraz dyrektorzy szkół polskich.

Józef Wierzoń

Ciąg dalszy opublikujemy w jednym z najbliższych numerów „Głosu Ludu”



Polski Chór Młodzieży w Żywocicach.

całkowity zastój w pracy chórów. Organizacje polityczne, zrzeszenia społeczne, zawiesiły swoją działalność z uwagi na ograniczanie swobód politycznych i powołanie większości działaczy społecznych do wojska. Wielka szkoda, że na skutek braku organizacji śpiewaczej i braku archiwów zespołów śpiewaczych, wiele na pewno godnych odnotowania wysiłków chórów i ich dyrygentów na zawsze poszło w niepamięć.

NOWY ROZDZIAŁ W DZIEJACH ŻYCIA ŚPIEWACZO-MUZycznego (1920-1939)

Po podziale Śląska Cieszyńskiego decyzją Rady Ambasadorów otwiera się również nowy rozdział w dziejach życia śpiewaczo-muzycznego. Dla Polaków, którzy znaleźli się w granicach Czechosłowacji, nastąpiły zupełnie odmienne warunki

skoordynowanej pracy przyczyniła się działalność Macierzy Szkolnej, wyodrębnionej w listopadzie 1921 roku z ogólnocieszyńskiej Macierzy, pod presurą karwińskiego lekarza Wacława Olszaka. Powstaje Polskie Stowarzyszenie Robotnicze Oświatowo-Gimnastyczne „Siła”, skupiające przede wszystkim młodzież robotniczą, której umożliwiała wyżycie się w działalności sportowej, teatrze amatorskim, śpiewie chóralnym itp. Reaktywuje swoją działalność Związek Polskich Towarzystw Gimnastycznych „Sokół”, Związek Harcerstwa Polskiego. W 1921 r. powstaje Towarzystwo Nauczycieli Polskich, ponadto zapoczątkowały swą działalność stowarzyszenia wyznaniowe, jak Zrzeszenie Związku Młodzieży Ewangelickiej, Związek Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej i inne.

CORAZ WIĘCEJ CHÓRÓW

W ramach tych towarzystw i



Chór „Echo” z Karwiny, rok 1929.

Szkolnej w Gródku – „Lutnia”, w Karwinie-Solcy, Datyniach Dolnych oraz Związku Ewangelickiej Młodzieży w Ligotce Kameralnej,

mików Polskich w Czechosłowacji „Jedność”, założony w 1926 r., który na przykład w latach trzydziestych zorganizował tournée zagraniczne.

grosz do grosza 44

Bez własnego kąta i dachu nad głową

Życie ludzi pozbawionych dachu nad głową i zjawisko bezdomności nie bywają raczej tematami rozmów przy niedzielnym suto zastawionym stole. Niemniej czy tego chcemy, czy też nie, bezdomni stanowią całkiem realny problem naszych czasów. Natrafiamy na nich codziennie. Często jednak udajemy, że ich nie dostrzegamy. Patrzymy w bok lub omijamy ich szerokim łukiem. Bezdomni nie pasują do naszego świata. W oczach wielu z nas stwarzają potencjalne zagrożenie dla ładu i bezpieczeństwa innych obywateli. Jednocześnie jednak mogą stanowić swoisty wyrzut sumienia dla decydentów i tych wszystkich, którym dobrze się powodzi. Nie ulega też wątpliwości, że społeczność ludzi bezdomnych tworzy pewne typowe dla siebie wzorce zachowań, które najczęściej nie licują z normami powszechnie wyznawanymi i praktykowanymi przez większość obywateli.

WALKA Z BEZDOMNOŚCIĄ KOSZTUJE

Jak każda kwestia społeczna, bezdomność zmusza do stawiania pytań i poszukiwania odpowiedzi na wiele tematów związanych z biedą, wykluczeniem społecznym, polityką mieszkaniową, bezrobociem itp. Tym bardziej, że z bezdomnością związane są też takie negatywne zjawiska, jak alkoholizm, narkomania, żebractwo, prostytutka, przestępczość czy zagrożenie epidemiologiczne. Walka z bezdomnością sporo też kosztuje. Pieniądzy, wysiłku, czasu.

Przyczyn bezdomności jest wiele, często tę najważniejszą trudno znaleźć i nazwać. Swoją rolę odgrywa niewątpliwie sytuacja społeczno-ekonomiczna konkretnego kraju, w tym wzrost lub spadek bezrobocia, likwidacja hoteli i noclegowni robotniczych, brak miejsc w domach opieki społecznej, niewydolny program opieki nad wychowankami domów dziecka i osobami powracającymi do normalnego życia po odbyciu kary. Bezdomność jest zjawiskiem bardziej powszechnym tam, gdzie można łatwo wyeksmitować lokatora z mieszkania. Dach nad głową łatwo stracić w wyniku alkoholizmu, wskutek odrzucenia lub braku opieki ze strony najbliższych, rozwodu, przemocy w rodzinie. Są też bezdomni niejako z wyboru. To ludzie, którzy z jakiegoś powodu odrzucili obowiązujący system wartości, utraciwszy zaufanie do współobywateli oraz instytucji.

KAŻDY PANEM SWEGO LOSU?

Czy problem bezdomności można ostatecznie rozwiązać? Czy bezdomnemu można pomóc? Niektórzy powiedzą: Każdy jest panem swojego losu. Powinien znaleźć sobie pracę i przestać pić. Znaleźć kąt u krewnych lub znajomych. Albo po prostu dalej mieszkać sobie na ulicy, ale nie przerażać swoim widokiem i swoimi problemami tzw. porządnym ludzi. Powiedzenie, że syty głodnego nie zrozumie, jest tu jak najbardziej na miejscu. Ale też często ważniejsza od samego zrozumienia jest w przypadku bezdomności zwykła empatia. Spróbujmy postawić się na miejscu osoby bezdomnej. I spróbujmy zachowywać się w stosunku do bezdomnego tak, jak chcielibyśmy, aby inni ludzie zachowywali się wobec nas.

W naszym kraju bezdomność może nie jest najważniejszym problemem społecznym, co nie znaczy, że nie ma u nas ludzi pozbawionych dachu nad głową. Przez wiele lat optymistyczne dane mówiły, że w Czechach, na Morawach i na Śląsku żyje ok. 30 tys. bezdomnych. Na szeroką salę zakrojone badania terenowe pokazały jednak, że jest ich o wiele więcej – nawet do 65 tys. Ponadto ok. 100 tys. ludzi bezdomność bezpośrednio zagraża, np. w wyniku utraty mieszkania i braku pracy. Większość bezdomnych, ok. 75 proc., to mężczyźni. Co szczególnie niepokojące – 12 proc. bezdomnych stanowią osoby, które nie ukończyły jeszcze 18 lat. Co dziesiąty bezdomny to senior w wieku powyżej 65 lat. Najwięcej bezdomnych żyje w województwie morawsko-

śląskim (ok. 14 tysięcy). Praga znajduje się na drugim miejscu z 9,5 tys. bezdomnych.

W RC działa organizacja skupiająca podmioty profesjonalnie zajmujące się problematyką osób bez dachu nad głową. Jest to Stowarzyszenie Domów Azylowych w RC – Sdrużeni azylowych domů v ČR. Na stronie internetowej tej organizacji można znaleźć dane o organizacjach i związkach udzielających różnorodnej pomocy bezdomnym i rozwiązujących problemy bezdomności.

KAŻDY MOŻE POMÓC

Bezdomnym możemy jednak pomóc także ot tak, po prostu, we własnym zakresie, bez urzędowego zaplecza i większych nakładów finansowych. Na przykład wpłacając niewielkie datki na rzecz organizacji dobroczynnych. W każdym mieście i większej gminie na pewno znajdziemy ośrodek pomocy społecznej – biuro Caritasu (Charita ČR), Diakonii, dom noclegowy dla bezdomnych... Można tam przynieść jedzenie (konsery, owoce, warzywa, napoje), ale także ubrania, głównie odzież zimową (ciepłe kurtki, ciepłe dresy, bieliznę, skarpetki). Bezdomnym potrzebne są też środki czystości, chusteczki higieniczne, koce. Przydadzą się środki opatrunkowe – gazy, bandaże, a także dostępne bez recepty lekarstwa, np. środki przeciwgorączkowe lub usmierzające ból. W dużych miastach można spotkać bezdomnych sprzedających gazetkę „Nový prostor”. Kupując ją, wspieramy

bezdomnych, którzy chcą sami odmienić swój los. Na pytanie, czy należy dawać bezdomnym pieniądze, nie ma dobrej odpowiedzi. Niektórzy to robią, inni nie, argumentując, że bezdomni za gotówkę kupią niechybnie alkohol lub papierosy. Ale to też nie musi być regułą – na pewno znajdują się tacy, którzy po prostu pójdą coś zjeść. Tak czy owak, spróbujmy nie odwracać wzroku, widząc gdzieś bezdomnego. Może trzeba zadzwonić pod numer 112 lub na policję. Może przyda mu się adres i numer telefonu domu noclegowego czy ośrodka opieki.

Walka z bezdomnością to zadanie na lata. W 1999 roku Unia Europejska przyjęła strategię zwalczania biedy i wykluczenia społecznego. Znaczącą rolę odgrywa w tym zakresie Europejska Federacja Krajowych Organizacji Pracujących z Bezdomnymi – FEANTSA. Jest to stowarzyszenie non-profit, skupiające ponad 60 organizacji pozarządowych ze wszystkich krajów UE i innych krajów europejskich. Jej członkami są m.in. stowarzyszenia krajowe i regionalne zajmujące się bezdomnymi, takie jak federacje schronisk dla bezdomnych, organizacje mieszkań socjalnych i tzw. gazety uliczne, sprzedawane przez osoby bezdomne. Inną organizacją działającą na rzecz ludzi najbardziej potrzebujących jest Europejska Sieć przeciwko Ubóstwu (EAPN). Łączy 23 organizacje europejskie, m.in. Caritas, Europejską Federację Banków Żywności, Europejską Sieć Bezrobotnych i wiele innych. (h)



WYDANO NAD WISŁĄ

Kolejny rozdział

AGATA KOŁAKOWSKA
Prószynski i Spółka

Z ogromnym zainteresowaniem, ale i nie-małym strachem sięgnąłem po najnowszą książkę Agaty Kołakowskiej, „Kolejny rozdział”, reklamowanej jako „powieść, która z rozdziału na rozdział coraz bardziej przypomina twoje życie”. P o d o -



bieństw, pomyślałem, jest rzeczywiście całkiem sporo. Główny bohater to redaktor w popularnym wydawnictwie, poza tym współpraca z osobami, które na co dzień wydają książki, to dla mnie też chleb powszedni. Zabawa zaczy-

na się, kiedy Maciej Tarski otrzymuje e-mailem pierwszy rozdział powieści, która do złudzenia przypomina jego życie. Kiedy nieznanemu autorowi pyta, czy Tarski chce drugą część, co w domyśle oznacza także trzecią, czwartą i kolejną, ten godzi się, nie wiedząc, że powieść stanie się jego obsesją. A jak dodamy do tego Kalinę Milewską, autorkę poczytnych thrillerów, to mamy duet, który będzie musiał do-

kładnie przeanalizować swoje życie i dojść do tego, kto ukrywa się pod pseudonimem XYZ. Czy będą to główni bohaterowie, a może ich najbliżsi, sąsiedzi, czy po prostu ktoś, kto jest tak daleko, a zarazem tak blisko, czyli listonosz, który nie tylko w tej powieści jest bardzo dobrze poinformowany?

Najnowsza książka Agaty Kołakowskiej jest opowieścią o tym, że nawet najskrytsze tajemnice nie uda się na zawsze ukryć, a kiedy już po czasie zaczynają wychodzić na światło dzienne, zrobimy wszystko, żeby dopaść tego, który stara się zburzyć pozorną życiową harmonię. Zapominając przy tym, że prawdziwe źródło problemów, niedomówień, konfliktów leży w nas samych, a nie w drugim człowieku, którego na siłę próbujemy oskarżyć o czyny, które nie miały miejsca, czasem rozkwazając mu na przykład nos. Pewnie wielu z nas ma takiego symbolicznego XYZ, któremu najchętniej by przyłożył, byle tylko nie dzielił się spostrzeżeniami na temat tego, jacy jesteście, kiedy stajemy przed drugim człowiekiem, a jacy, kiedy patrzymy w skupieniu na lustro...

„Kolejny rozdział”, który czyta się rewelacyjnie, to duża dawka obyczajówki, ale także coś z thrillera i powieści kryminalnej. Autorka nie przynudza, nie pozwala nawet na chwilę się znudzić czytelnikowi, bawiąc się konwencjami. Po przeczytaniu jestem przekonany, że każdy zada sobie pytanie, co by zrobił, gdyby pewnego dnia otrzymał e-maila: „Jeżeli fragment spotka się z Pana zainteresowaniem, z przyjemnością przyślę kolejny. Z uszanowaniem, XZY”.

TOMASZ WOLFF

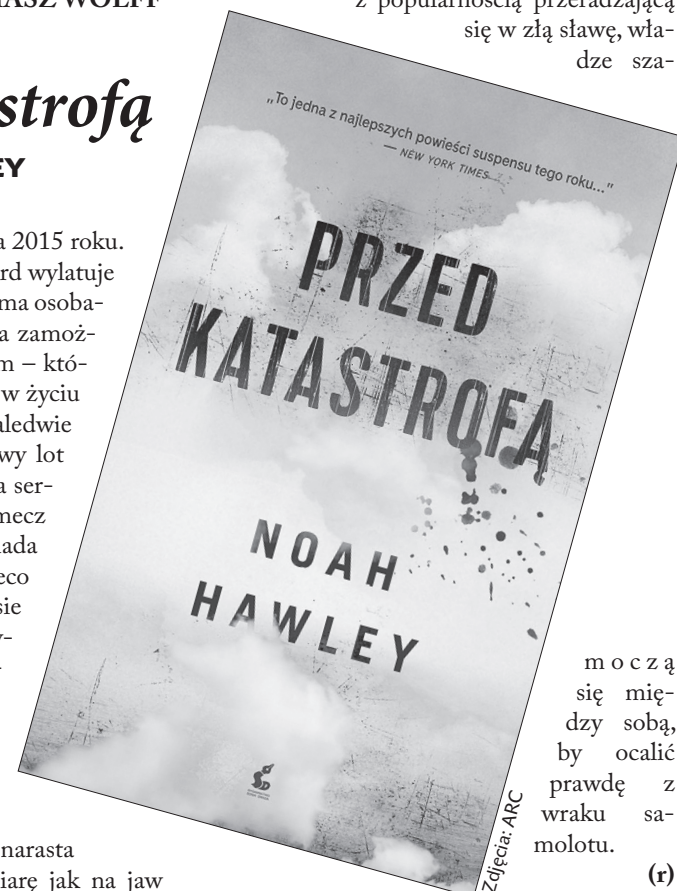
Przed katastrofą

NOAH HAWLEY
Sonia Draga

Mglista, letnia noc 23 sierpnia 2015 roku. Z lotniska w Martha's Vineyard wylatuje prywatny samolot z jedenastoma osobami na pokładzie, dziesięcioma zamożnymi i mężczyzną – malarzem – któremu ostatnio nie wiedzie się w życiu najlepiej. To ma być krótki, zaledwie dwudziestodwujęciominutowy lot do Nowego Jorku. Stewardesa serwuje drinki, w telewizji leci mecz baseballowy, nic nie zapowiada tego, co wydarzy się za nieco ponad kwadrans. Po tym czasie samolot z nieznanymi przyczyn spada do oceanu. Jedynymi ocalałymi z katastrofy są Scott Burroughs, malarz, i czteroletni JJ, syn prezesa potężnej sieci telewizyjnej. Rozpoczyna się śledztwo, a wraz z nim wokół sprawy narasta medialne zamieszanie. W miarę jak na jaw

wychodzą kolejne dziwne zbiegi okoliczności, otaczająca katastrofę tajemnica gęstnieje – przestaje być oczywiste, kto jest bohaterem, a kto winowajcą. Czy tylko głupi przypadek sprawił, że zginęło tak wielu wpływowych ludzi? Czy to możliwe, by człowiek najpierw ocalał z katastrofy lotniczej, a potem przepłynął kilkanaście kilometrów w zimnych wodach oceanu, ratując przy tym dziecko? A może to media manipulują rzeczywistością?

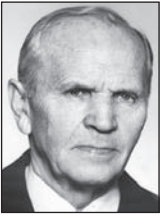
Podczas gdy Scott próbuje poradzić sobie z popularnością przegradzającą się w złą sławę, wła-



możną się między sobą, by ocalić prawdę z wraku samolotu.

(r)

WSPOMNIENIA



Jeśli dzięki jakiemuś człowiekowi było na ziemi trochę więcej miłości i dobra, światła i prawdy, to jego życie miało sens.

Dnia 15. 2. 2017 minie 18. rocznica śmierci naszego Kochanego

śp. ADOLFA DZIKA
z Hawierzowa-Suchej

Z miłością i szacunkiem wspominają najbliżsi.

GL-081



Dnia 14 lutego mija 5. rocznica śmierci mojej Drogiej Żony

śp. JANINY HOLESZ

O chwilę wspomnień prosi mąż Józef.

RK-012

NEKROLOGI



*W tej ziemi wyrosłem,
ta ziemia mnie karmiła,
tej ziemi służyłem,
w tej ziemi odpocznę.*

W głębokim żalu pograżeni zawiadamiamy wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych, że zmarł w wieku niespełna 80 lat nasz Ukochany Mąż, Ojciec, Teść, Dziadek, Pradziadek, Brat, Wujek i Szwagier

WŁADYSŁAW HECZKO

zamieszkały w Milikowie pod nr. 247

Pogrzeb Drogiego Zmarłego odbył się w czwartek dnia 9. 2. 2017 o godz. 11.00 w kościele ewangelickim w Nawsiu. Zona Helena i dzieci z rodzinami.

GL-084



*Największa miłość na świecie gaśnie,
gdy serce matki na zawsze zaśnie...*

W głębokim żalu pograżeni zawiadamiamy wszystkich krewnych i znajomych, że w piątek, dnia 10. 2. 2017 w wieku niespełna 79 lat zmarła nasza Kochana Żona, Mama, Babcia, Prababcia, Siostra i Ciocia

śp. ZUZANNA NIEDOBOWA
z Bukowca

Ze Zmarłą pożegnamy się w czwartek 16. 2. 2017 o godz. 9.30 w kościele w Bukowcu.

W smutku pogrążona rodzina.

GL-083



W głębokim żalu pograżeni zawiadamiamy wszystkich krewnych i znajomych, że w wieku 64 lat zmarł nasz Kochany Ojciec, Brat i Dziadek

inż. BENEDYKT TROMBIK
zamieszkały w Lesznej Dolnej

Pogrzeb Drogiego Zmarłego odbędzie się w środę dnia 15. 2. 2017 o godz. 15.00 w sali obrzędów w Trzyniecu. Zasmucone córka i syn z rodzinami.

GL-086

CO W TEATRZE

SCENA POLSKA – CZ. CIESZYN: Skąpiec (14, godz. 10.00, 19.00);

▲ **KARWINA:** Skąpiec (15, godz. 18.00);

SCENA „BAJKA” – CZ. CIESZYN: Pohádka pro Peřinu (14, godz. 10.00; 15, godz. 8.30, 10.00);

SCENA CZESKA – CZ. CIESZYN: Jak duležitě je mít Filipa (15, godz. 10.00);

▲ Hrátky s čertem (13, godz. 10.00);

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Lego Batman film (14, 15, godz. 16.00); Agnus dei (14, godz. 17.30); Ciemniejsza strona Greya (14, 15, godz. 19.00); Všechno nebo nic (14, godz. 20.00; 15, godz. 17.30, 20.00); **KARWINA – Centrum:** Všechno nebo nic (14, godz. 17.15); Ciemniejsza strona Greya (14, godz. 19.30); Wielki Mur (15, godz. 17.15); Rings (15, godz. 19.30); **KARWINA – Ex:** Pohádka pro Emu (15, godz. 15.00); **JABLONKÓW:** Gdzie jest Dory? (15, godz. 17.00); **TRZYNIEC – Kosmos:** Manchester by The Sea (14, 15, godz. 17.30); Ciemniejsza strona Greya (14, godz. 20.00); Resident Evil: Ostatni rozdział (15, godz. 20.00); **CIESZYN – Piast:** Karlsson z dachu (14, 15, godz. 14.00); Ciemniejsza strona Greya (14, 15, godz. 15.30, 17.45, 20.00).

CO NA ANTENIE

POLSKIE WIADOMOŚCI: ČT1 SM, niedziela, wiadomości regionalne od godz. 6.00; powtórka na antenie ČT2, niedziela od godz. 19.20.

POLSKIE AUDYCJE: po-pt: godz. 19.05 Ostrava 107,3 MHz i Trzyniec 105,3 MHz.

CO W TERENIE

HAWIERZÓW-MIASTO – Klub Emerytów zaprasza na spotkanie klubowe 16. 2. o godz. 15.00 do świetlicy przy ulicy Horymíra.

PTTS „BŚ” – Zawiadamiamy wszystkich członków „Beskidu Śląskiego”, rejon Karwina, że w czwartek 16. 2. można w Bibliotece Regionalnej w Karwinie-Frysztacie, Oddział Literatury Polskiej (1. piętro) od godz. 13.00 do 15.00 zgłaszać się na wycieczki w roku 2017 i opłacać je. Można również odebrać kalendarzyki i znaczki na rok 2017. Bliższe informacje tel. 723 823 435.

▲ zaprasza w sobotę 18. 2. na tradycyjny rajd zimowy – Baginiec. Odjazd pociągu z Cz. Cieszyna o godz. 7.19 do Nawsiu, a stąd autobusem o godz. 8.00 do Piosku. Można wybrać inne trasy. Rejestracja w schronisku w godz. 10.00-12.00. Inf. 608 355 574.

RYCHWAŁD – MK PZKO zaprasza swych członków i sympatyków w sobotę 18. 2. o godz. 15.30 na walne zebranie do Domu PZKO. W programie: wybory do poszczególnych komisji, referat sprawozdawczo-programowy, sprawozdania z działalności, dyskusja, wybory nowego zarządu.

STANISŁOWICE – Zarząd MK PZKO zaprasza członków na zebranie sprawozdawczo-wyborcze w niedzielę 19. 2. o godz. 15.30 do DPŻW. W programie sprawozdania

z działalności, wybory nowego zarządu oraz delegatów na Zjazd PZKO.

WYSTAWY

SUCHA GÓRNA – MK PZKO zaprasza w czwartek 16. 2. o godz. 17.00 do Domu PZKO na prelekcję Ani Kadłubiec – uczeni Gimnazjum Polskiego im. J. Słowackiego w Czeskim Cieszynie, o jej rocznym pobycie w Chile.

CZ. CIESZYN, KONGRES POLAKÓW, Komeńskiego 4: do 6. 3. wystawy „Franciszek Górniak (1854-1899)”, „Maria Górniak Cienciála (1856-1905)”, „Jerzy Cienciála (1834-1913)”. Czynne w dni powszednie w godz. 8.00-15.00.

CZ. CIESZYN, TEATR CIESZYŃSKI, Ostrawska 61: do 26. 2. wystawa – wybór z twórczości Pawła Wąłacha. Czynna po-pt: w godz. 9.00-15.00 po uprzednim zgłoszeniu się na portierni teatru.

GOROLSKI CENTRUM INFORMACJI w Mostach k. Jabłonkowa, Drzewionka Na Fojstwiu: do 18. 2. wystawa obrazów Agnieszki Pawlitko pt. „Obrazki beskidzkie”. Wystawa czynna: po-pt: w godz. 8.00-16.00, so: godz. 8.30-12.30.

MUZEUM HUTY TRZYNIECKIEJ i MIASTA TRZYNIEC, Frydecka 387, Trzyniec: do 1. 4. wystawa pt. „Andy Warhol”. Czynna:

wt-pt: godz. 9.00-17.00, nie: godz. 13.00-17.00.

MUZEUM ZIEMI CIESZYŃSKIEJ, SALA WYSTAW w Hawierzowie, Pavlovova 583/2: stała ekspozycja pt. „Zanim powstało miasto”. Czynna: po-pt: godz. 8.00-16.00, nie: godz. 13.00-17.00.

▲ **SALA WYSTAW w Jabłonkowie, Rynek Mariacki 14:** stała ekspozycja pt. „Z przeszłości Jabłonkowa i okolicy”. Czynna: po-pt: godz. 8.00-16.00; nie: godz. 13.00-17.00.

▲ **SALA WYSTAW w Karwinie, Rynek Masaryka 10/8:** do 31. 8. wystawa pt. „O założeniu Frysztatu”. Czynna: po-pt: godz. 8.00-16.00, nie: godz. 13.00-17.00.

▲ **SALA WYSTAW w Pietwałdzie, K Muzeu 89:** stała ekspozycja pt. „Zaczarowany świat tramwajów”. Czynna: po-pt: godz. 8.00-16.00, nie: godz. 13.00-17.00.

CO ZA OLŻĄ

MUZEUM DRUKARSTWA, Galeria „Przystanek Grafika”, Głęboka 50, Cieszyn: do 7. 3. wystawa grafiki Zofii Szupiny pt. „Pokój-niepokój”. Czynna: wt-pt: w godz. 10.00-17.00.

WIEŻA PIASTOWSKA i ROTUNDA św. Mikołaja, Cieszyn: Czynna codziennie w godz. 9.00-16.00.

Zareklamuj się w »GŁOSIE LUDU«

BEATA SCHÖNWALD

doradca ds. reklamy Tel.

775 700 896



**CZYTAJ NAS
CODZIENNIE!**

www.glosludu.cz

**Aktualizowany
serwis o Polakach
na Zaolziu**



Znajdź nas na Facebooku

i odwiedzaj naszą stronę

www.glosludu.cz



Głos Ludu
Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Ogłoszenia do »Głosu Ludu« przyjmowane są w dni powszednie:

☐ W redakcji „Głosu Ludu” przy ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn w godz. 8.30-15.30, tel. 558 731 766 e-mail: ogloszenia@glosludu.cz ☐ W firmie Hudeczek Service, sp. z o.o. – Studio Graficzne, Hudeczek Service sp. z o.o., Olbrachcice, Stonawska 340, w godz. 8.00-15.00, e-mail: ad.servis@hudeczek.cz. ☐ W Odd. Literatury Polskiej, Biblioteki w Karwinie-Frysztacie (przy rynku) w po: 13.00-18.00, wt: 8.00-12.30, 13.00-18.00, czw: 8.00-12.30, 13.00-18.00, pt: 8.00-12.30, 13.00-17.00. Poza godzinami otwarcia podanie ogłoszenia można uzgodnić (telefonicznie pod nr.: 596 312 477 lub 724 751 002, e-mail: knih-k1pl@rkka.cz

UWAGA

Ogłoszenia do „Kroniki rodzinnej” należy przysłać bądź przynieść osobiście do redakcji do godz. 12.00 dnia poprzedzającego wydanie gazety. W przypadku nekrologów czekamy do godz. 13.30, prosimy jednak wcześniej zgłosić telefonicznie fakt zamówienia ogłoszenia.

„Głos Ludu” jest finansowany ze środków Ministerstwa Kultury RC, Senatu RP, Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie, Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”



Głos Ludu
Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Przy wsparciu finansowym Ministerstwa Kultury RC wydaje Kongres Polaków w RC, ul. Komeńskiego 4, 737 01 Czeski Cieszyn, IČO: 00535613, w wydawnictwie POL-PRESS, s.r.o. IČO: 26792575 • Adres redakcji: Redakcja „Głos Ludu”, ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn 737 01 • Redaktor naczelny: Tomasz Wolff, wolff@glosludu.cz • Zastępca redaktora naczelnego, redaktor sportowy: Janusz Bittmar, bittmar@glosludu.cz • Redaktorzy terenowi: Danuta Chlup, danuta.chlup@glosludu.cz • Witold Koźdoń, kozdon@glosludu.cz • Małgorzata Bryl, bryl@glosludu.cz • Fotoreporter: Norbert Dąbkowski, dabkowski@glosludu.cz • Doradca ds. reklamy: Beata Schönwald, beata.schonwald@glosludu.cz • Telefony: sekretariat/centrala 558 731 766, fax: 558 740 044, e-mail: info@glosludu.cz • www.glosludu.cz • Pismo wychodzi we wtorki, czwartki i soboty • Dostawę prenumeratomom prowadzi Česká pošta, s.p., oddělení periodického tisku, Olšanská 38-9, 225 99 Praha 3. Zamówienia: www.periodik.cz, e-mail: postabo.prstc@cpost.cz • Reklamacje tel. 800 300 302 • Kolportaż: PNS, a.s. • Druk: CZECH PRINT CENTER a. s. Na Rovince 876, 720 00 Ostrava-Hrabová • Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo ich redagowania i skracania • Numer ewidencyjny Ministerstwa Kultury RC: MK CR E 588, nr Indeksu 42501, ISSN 1212-4222.

JACEK WSZOŁA, MISTRZ OLIMPIJSKI Z MONTREALU 1976, DLA »GL«:

Skakałbym do jazzu

Pomimo ostrej konkurencji tenisowego Pucharu Federacji w Ostrawie, a także biathlonowych mistrzostw świata w telewizorze, 25. edycja Beskidzkiej Poprzeczki zwabiła do trzynieckiej Werk Areny tłumy widzów spragnionych lekkoatletyki na najwyższym światowym poziomie.

Rywalizacja w skoku wzwyż kobiet zakończyła się zwycięstwem mistrzyni olimpijskiej z Rio, Hiszpanki Ruth Beití. W męskiej stawce, pod nieobecność rekordzisty sezonu Polaka Sylwestra Bednarka, triumfował Bułgar Pavel Seliverstau. W roli ambasadora mityngu zawody obserwował mistrz olimpijski z Montrealu 1976, Jacek Wszola, który w rozmowie z „Głosem Ludu” wysoko ocenił tak poziom rywalizacji, jak też organizację całej imprezy.

Panie Jacku, to nie pierwsza pańska wizyta na Beskidzkiej Poprzeczce. Rozumiem, że lubi pan tu przyjeżdżać?

Zgadza się. To jeden z moich ulubionych halowych mityngów, w dodatku z nastawieniem na skok wzwyż, czyli dyscyplinę, w której sam zdobywałem medale. Podoba mi się nowa hala, w której rozgrywane są zawody. Większy stadion znaczącej liczby ludzi, a to z kolei oznacza większą, głośniejszą doping publiczności. Mimo że jest to hokejowa hala, to jednak skwitowałem z dużym zadowoleniem świetny kontakt z publicznością. A liczba widzów robi atmosferę. Zawody są bardzo fajne, organizatorzy jak zawsze stanęli na wysokości zadania. Bardzo dobrze przygotowana nawierzchnia, świetne oświetlenie, dobre nagłośnienie. Co tu dodać, nic nie można dodać, jest znakomicie.

Do pełni szczęścia zabrakło tylko polskiego skoczka w konkursie, niestety Sylwester Bednarek w ostatniej chwili zmienił plany i z Bańskiej Bystrzycy pojechał nie do Trzyniecka, a do Łodzi. Czy przykro panu z tego powodu?

Ja bym do Łodzi nie pojechał. Sylwester Bednarek pojechał i to jego decyzja. Każdy ma swoje plany, widzi to trochę inaczej. Na zdrowy rozum jednak po co jechać czterysta kilometrów z Bańskiej Bystrzycy, żeby wystartować w Łodzi, skoro Beskidzka Poprzeczka w Trzyniecku

jest znacznie bliżej. Zresztą wszyscy wiemy, jak to się skończyło. Każdy, kto chciał sprawdzić, jak Bednarek skoczył w piątek w Łodzi, już wie, że zaliczył 227 cm i wygrał te zawody. Następny zawodnik skoczył siedem centymetrów niżej, a kolejni dwanaście mniej. Czyli poziom konkursu oprócz Bednarka był bardzo słaby. Tutaj w Trzyniecku na pewno konkurs stał na dużo wyższym poziomie i ja bym takie priorytety sobie wyznaczał. Wybierał prestiżowe mityngi. Niestety Bednarek postąpił inaczej, wybrał inny mityng albo dokładniej rzecz ujmując, jego menedżer postanowił inaczej. Nie chcę wnikać w szczegóły, ale generalnie przykro mi z powodu tego, że w Trzyniecku nie pojawił się w konkursie żaden polski zawodnik.

W przypadku Bednarka podobno zdecydowały też względy taktyczne, a mianowicie zbliżające się halowe mistrzostwa Polski. Po prostu nie chciał ryzykować kontuzji...

Tym bardziej nie pojechałbym ze Słowacji do Łodzi, tylko do Trzyniecka. Również z prostego względu, a mianowicie regeneracji. Półtorej godziny jazdy samochodem z Bańskiej Bystrzycy do Trzyniecka to zdecydowanie lepszy pomysł, niż trzy i pół godziny z Bańskiej Bystrzycy do Łodzi. Po drodze bym odpoczął, nabrał siły przed wspomnianymi przez pana halowymi mistrzostwami Polski.

Czy często gości pan w roli ambasadora na mityngach tej rangi?

Tak. Nawet sam kiedyś organizowałem zawody w skoku wzwyż. Było to w Słupsku. Udało się zorganizować chyba z sześć, siedem edycji. Później hala miała pójść do remontu, ale na dobrą sprawę nikt nie powiedział dokładnie, czy będzie w końcu remont, czy też go nie będzie. W efekcie już nie zdążyłem na to w odpowiedni sposób zareagować i tak się skończyła moja kariera generalnego menedżera zawodów. Jest parę fajnych mityngów,



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Jacek Wszola lubi przyjeżdżać do Trzyniecka.

które lubię odwiedzać i nigdy się nie zawodzę. Trzyniecka Beskidzka Poprzeczka plasuje się na tej liście bardzo wysoko. Kiedyś rywalizowałem tu w roli zawodnika, teraz chętnie przyjeżdżam w roli ambasadora skoku wzwyż. To dla mnie ogromny zaszczyt i zawsze niezmiernie się cieszę z zaproszenia organizatorów z trzynieckiego klubu lekkoatletycznego.

Jak bardzo zmienił się skok wzwyż na przestrzeni lat. Od Montrealu 1976 do teraźniejszości?

Tutaj nie ma wielkiego przełomu. Jeśli chodzi o sprzęt, to też nie. Nawierzchnie są bardzo podobne. Oczywiście nie mówimy o wczesnych latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku, ale o późnych osiemdziesiątych. Natomiast jest zdecydowany postęp jeśli chodzi o przygotowania. Więcej do powiedzenia mają ludzie, którzy mogą doradzić w sprawie medycyny, biomechaniki, odnowy biologicznej, fizjologii. Tu nastąpiła ogromna progresja. Gdyby to ode mnie zależało, to wiele rzeczy z mojego treningu bym wyeliminował zupełnie, a wiele innych z kolei dołączył do zajęć. Oczywiście mając wiedzę z ostatnich lat.

Którego skoczka ze współczesnej światowej czołówki lubi pan oglądać?

Jedno nazwisko budzi ogromne emocje. Katarczyk Mutaz Essa Barshim. Mimo 25 lat prawie dalej jest zawodnikiem rozwojowym. Jeszcze wciąż

ma dużo do zrobienia. I oby omijały go kontuzje. Bo wtedy możemy liczyć w jego wykonaniu na nowy rekord świata. Tego jestem pewien.

Polskie nadzieje medalowe w zbliżających się halowych mistrzostwach Europy w Belgradzie?

To jest dopiero początek sezonu, ale liczę na kilka medali w naszym wykonaniu. Wierzę, że na medal stać chociażby Sylwestra Bednarka w skoku wzwyż. Bednarek ma dopiero trzy starty za sobą i jeszcze będzie miał kolejne trzy, zanim pojedzie do Belgradu. Forma powinna się ustabilizować. Na pewno jest na dobrej drodze, bo wynik 233 z Bańskiej Bystrzycy to jest najlepszy rezultat w tym sezonie na świecie na chwilę obecną. Prognozy są więc obiecujące.

Beskidzka Poprzeczka to mityng z towarzyszeniem muzyki. Każdy zawodnik sam wybiera utwór, do którego skacze. Pan skakałby zatem do jakiej muzyki?

Lubię jazz. A więc wybrałbym jakiś fajny utwór jazzowy. Mam smykałkę do takiej muzyki i na pewno chciałbym skakać przy jazzie. Na mojej prywatnej liście znajduje się kilka genialnych kawałków, które idealnie nadają się do skoku wzwyż. Zresztą to świetny pomysł, żeby połączyć mityng skoku wzwyż z muzyką. Jestem w stu procentach przekonany, że to Czesi wymyślili taką formułę. Dla mnie to genialny pomysł.

JANUSZ BITTMAR

POLSKI WEEKEND W SAPPORO

To był wspaniały weekend dla polskich skoczków narciarskich, którzy zdominowali rywalizację podczas konkursów Pucharu Świata w japońskim Sapporo. W sobotę na najwyższym stopniu podium stanął Maciej Kot, natomiast w niedzielnej rywalizacji bezkonkurencyjny okazał się Kamil Stoch.

Maciej Kot wygrał ex aequo ze Słowencem Peterem Prevcem. Zwycięstwo w Sapporo to pierwszy triumf Kota w zawodach Pucharu Świata w karierze. Polak prowadził już po pierwszej serii, po której wyprzedzał o 3,1 punktu Niemca Petera Wellingera i o 3,8 punktu Petera Prevca. W drugiej serii karty rozdawał wiatr i ostatecznie Kot i Prevc podzieliли się zwycięstwem, a trzecie miejsce zajął Austriak Stefan Kraft. W pierwszej dziesiątce sklasyfikowani zostali jeszcze dwaj inni Polacy. Jan Ziobro był dziewiąty, a Piotr Żyła dziesiąty. Niedzielne zawody zaliczył za to Kamil Stoch, który był dopiero 18.

W niedzielę Stoch powetował sobie jednak tę porażkę. Po pierwszej serii konkursu Polak zajmował drugie miejsce, skacząc 137,5 metra. Prowadził Niemiec Andreas Wellinger po skoku na 140,5 m, a na trzeciej pozycji sklasyfikowany był Maciej Kot.

W drugiej serii podopieczny Stefana Horngachera skoczył 140 metrów i pewnie triumfował w zawodach, które podobnie jak w sobotę toczyły się w loteryjnych warunkach. To 21. wygrana w karierze Stocha i szósta w sezonie. Tym samym wyrównał on swój rekord z sezonu 2013/2014.

Drugie miejsce wywalczył w niedzielę Andreas Wellinger, natomiast na najniższym stopniu podium stanął Stefan Kraft. Na czwartym miejscu zawody ukończył Kot. Teraz skoczkowie przenoszą się do południowokoreańskiego Pjongczangu, gdzie od dziś do czwartku zaplanowano kolejne zawody PŚ, będące jednocześnie próbą przedolimpijską. (wik)

W SKRÓCIE

JOANNA JÓZWIK zajęła w piątek pierwsze miejsce w biegu na 800 metrów podczas mityngu Copernicus Cup w Toruniu. Wynikiem 1.59,29 ustanowiła halowy rekord Polski, będąc jednocześnie najlepszym w tym roku rezultatem na świecie.

DOMINIK BURY z klubu MKS Istebna zdobył tytuł mistrza Polski w biegach narciarskich na dystansie 5 km oraz 10 km techniką klasyczną. Mistrzostwa Polski seniorów w biegach narciarskich zostały rozegrane w weekend na trasach biegowych istebniańskiej Kubalonki. (wik)

WYNIKI

25. BESKIDZKIEJ POPRZECZKI

Kobiety: 1. Ruth Beitia (Hiszpania) 194, 2. Irina Hieraszczenko (Ukraina) 192, 3. Julia Lewczenko (Ukraina) 192 cm.

Mężczyźni: 1. Pavel Seliverstau (Bułgaria) 232, 2. Erik Kynard (USA) 227, 3. Jamal Wilson (Bahamy) 227 cm.

Kolejna nerwówka Banika

Dreszczowiec, ale tym razem ze szczęśliwym końcem, zafundowali szczypiorniści Banika Karwina swoim fanom w ekstraklasie. Piłkarze ręczni Banika na własnym parkiecie wymęczyli w weekend zwycięstwo z outsiderem z Litowla, wygrywając 38:34.

W pierwszej odsłonie meczu jeszcze nic nie wróżyło nerwówki. Gospodarze schodzili do szatni z pięciobramkową zaliczką, licząc na łatwą przetrwanie również w drugiej odsłonie. Rzeczywistość była jednak zgoła odmienna. Zespół Litowla zwiększył obroty, poukładał swoje szyki, a w

obliczu słabej gry karwińskiej defensywy, trafił do siatki prawie z każdej pozycji. Na pochwały w karwińskim zespole zasłużyli tylko ofensywni gracze. Efektywność w postaci 38 bramek robi wrażenie, większość goli karwiniacy zdobyli skądinąd z kontrataków. Statystyki dotyczące gry defensywnej budzą z kolei grozę.

– To był mecz na huśtawce. Na całe szczęście w miarę dobrze bronili bramkarz Mokoś, który był naszą ostatnią deską ratunku – skomentował nerwowe zawody grający trener Banika Karwina, Aleksander Radčenko. W tabeli Banik plasuje się

na piątej pozycji, która jest niezłą pozycją wyjściową przed fazą play off.

EKSTRALIGA PIŁKI RĘCZNEJ

KARWINA - LITOWEL 38:34

Do przerwy: 18:13. Karwina: Witkowski, Tabara, Mokoś – Radčenko, S. Młotek 9, Jan Użek 9/4, Jiří Użek 1, Piwko, Frančík 7, Monczka 4/1, Borys, Hanisch 1, Geist 1, Plaček 3, Drzyzga, Solák 3. Lokaty: 1. Zubrzy 26, 2. Lowosice 25, 3. Pilzno 24, 4. Dukla Praga 22, 5. Karwina 20, 6. Brno 20 pkt. (jb)



Fot. IVO DUDEK

Ofensywny wypad Litowla próbują zatrzymać Aleksander Radčenko (z lewej) i Jan Użek.